

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/gospodarka/87205,Pod-parasolem-bezpieki-Gospodarka-PRL-po-odwilzy.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Pod parasolem bezpieki. Gospodarka PRL po odwilży

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ROBERT KLEMENTOWSKI 28.10.2021

Wydarzenia połowy lat pięćdziesiątych nie zmieniły w Polsce ustroju. Spowodowały jednak, że były to już inny kraj i inne społeczeństwo. Również

peerelowski aparat bezpieczeństwa uległ przekształceniom.

Zmiany w policji politycznej miały po pierwsze wymiar organizacyjny i w znacznej mierze dotyczyły pionu gospodarczego. Inna nazwa (Służba Bezpieczeństwa), podporządkowanie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, przeorganizowanie struktury resortu wymusiły poszukiwanie nowych zasad działania. Funkcjonariusze bezpieczeństwa zniknęli z zakładów pracy i instytucji związanych z zarządzaniem gospodarką. Referaty ochrony i referaty wojskowe nie spełniły swego zadania, a ich pracowników często oskarżano o wtrącanie się w funkcjonowanie przedsiębiorstw, do czego zwykle nie byli przygotowani merytorycznie. Wielka operacja uspołdzielczania wsi, rozpoczęta pod koniec lat czterdziestych, także okazała się fiaskiem, w okresie odwilży duża część spółdzielni produkcyjnych została rozwiązana. Do pewnego stopnia winni temu byli także funkcjonariusze oddelegowani w połowie 1952 r. do pracy w gminach.

Wpływ kontaktów z Zachodem lub choćby tylko jego wytworami (muzyką, literaturą) odcisnął piętno na dorastającym w latach sześćdziesiątych nowym pokoleniu, którego doświadczeniem była „mała stabilizacja”, a ambicją – zmiana poziomu życia, by przynajmniej trochę przypominało dobrobyt świata po drugiej stronie żelaznej kurtyny.

Ponadto ograniczono aparat bezpieczeństwa pod względem kadrowym, co musiało odbić się na skuteczności działań operacyjnych. Tracił on też część niezależności, którą wcześniej dawało mu funkcjonowanie jako odrębny resort; z drugiej jednak strony podporządkowanie MSW pozwalało ukryć funkcjonariuszy SB przed społeczeństwem. Bezpieka została sprowadzona do roli, jaką od początku przeznaczyła dla niej partia komunistyczna – narzędzia służącego władzy, a nie rywalizującego o nią, choć nie można ukryć, że swego rodzaju sentyment do „towarzyszy z bezpieczeństwa” pozostał w rządzącej elicie do końca istnienia systemu.

Zmiany dotknęły także samej istoty działalności aparatu bezpieczeństwa – zadań, które postawiono przed nową służbą. Przede wszystkim ograniczono ich zakres, oddając sprawy typowo porządkowe, kryminalne, przestępczość pospolitą w kompetencje Milicji Obywatelskiej. O ile jeszcze na początku lat pięćdziesiątych zajmowano się wrogą działalnością o charakterze politycznym, co w praktyce oznaczało walkę z dywersją

i sabotażem, o tyle po 1956 r. bezpieka musiała „się posunąć” i zrobić miejsce dla milicji.

Procesom tym towarzyszyła krytyka – zarówno zewnętrzna, jak i wewnętrzna – dotychczasowego sposobu pracy, gigantomanii, rywalizacji między pionami operacyjnymi, nadinterpretacji wydarzeń, zjawisk, nadmiernej represyjności. Ta krytyka praktyk z okresu istnienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego długo jeszcze paraliżowała aktywność i zaangażowanie funkcjonariuszy, zwłaszcza w terenie.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych inne było także społeczeństwo. Jawny opór został zdławiony jeszcze w poprzedniej dekadzie (i nie zmienia tego okoliczność, że ostatni partyzant zginął w 1963 r.), problemy ekonomiczne kierowały aktywność ludzi w zupełnie inną stronę, nie bez znaczenia było również uchylające się okno na świat. Wpływ kontaktów z Zachodem lub choćby tylko jego wytworami (muzyką, literaturą) odcisnął piętno na dorastającym w latach sześćdziesiątych nowym pokoleniu, którego doświadczeniem była „mała stabilizacja”, a ambicją – zmiana poziomu życia, by przynajmniej trochę przypominało dobrobyt świata po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Inwestycje końca lat sześćdziesiątych i początku kolejnej dekady wychodziły naprzeciw tym oczekiwaniom; angażowały, ale i kanalizowały energię społeczną.

Jednocześnie jednak społeczeństwo (nie tylko zresztą polskie) potrafiło pokazać także swój potencjał, groźny dla komunistycznych zarządców. Powstanie robotnicze w Berlinie w 1953 r., Czerwiec i Październik 1956 r. w Polsce unaocznily, że władza nie może ignorować podstawowych potrzeb ludzi. Jak dowiodła historia, iskrą wzniecającą kolejne wybuchy społecznego niezadowolenia (od rewolty w Poznaniu w 1956 r., przez Grudzień '70, Czerwiec '76, po Sierpień '80) zawsze były problemy ekonomiczne.



Poznański Czerwiec '56.
Demonstranci idący ulicą w
Poznaniu. Fot. z zasobu IPN

Afery, nadużycia, marnotrawstwo

Przejmując po II wojnie światowej kontrolę nad gospodarką w Polsce, komuniści wzięli na siebie odpowiedzialność za zabezpieczenie potrzeb ludności. Stąd celem władz od początku było ograniczanie wszelkiego rodzaju zjawisk utrudniających lub uniemożliwiających realizację planów produkcyjnych, do czego wykorzystywano m.in. aparat bezpieczeństwa.

Oczywiście, nie można zapominać o jeszcze jednym dążeniu komunistów. Zimna wojna po śmierci Józefa Stalina i w obliczu równowagi strategicznej (broń atomowa po obu stronach) toczyła się w sferze ekonomicznej – walki o zabezpieczenie potencjału militarnego. Wyścig zbrojeń wymuszał na władzy konieczność pełnego nadzoru nad gospodarką i starania o zapewnienie jej sprawnego funkcjonowania. A że cele polityczne rozmięły się ze społecznymi – rodziło to napięcia.

Analizując sprawozdania Służby Bezpieczeństwa z okresu po roku 1956, wyraźnie widzimy z jednej strony chęć kontynuacji (uzasadnianie pracy operacyjnej względami politycznymi – zwalczaniem kontrrewolucji, dywersji, szpiegostwa, sabotażu), z drugiej – świadomość konieczności zmian w zakresie pragmatyki codziennych działań. Oznaczało to poświęcanie uwagi sprawom – wydawałoby się – bardzo drobnym, niemającym związku z polityką *sensu stricto*, jednak bardzo ważnym z punktu widzenia rządzących.

Nawiązywanie współpracy z zachodnimi krajami przynosiło z jednej strony możliwości rozwoju, modernizacji gospodarki, z drugiej jednak oprócz technologii napływały idee, z punktu widzenia komunistycznych władz niebezpieczne, bo podważające ówczesne pryncypia polityczne, społeczne i gospodarcze.

Aparat bezpieczeństwa zaangażowano w zwalczanie afer gospodarczych, nadużyć, kradzieży, marnotrawstwa. Prowadzone dochodzenia ujawniały sposoby omijania przepisów i wskazywały, do jakiego stopnia zarządzenia były niedoskonałe, czasami ze sobą sprzeczne, co skrzętnie wykorzystywano. W gospodarce wiecznego niedoboru kwitła szara strefa, w cenie była specyficznie pojmowana zaradność, zapewniająca dostęp do towarów reglamentowanych, czemu zwykle towarzyszyło łamanie przepisów. W równym stopniu dotyczyło to przemysłu i rolnictwa, handlu czy bankowości. Bywało, że liczba osób podejrzanych w prowadzonych sprawach sięgała niemal tysiąca, a straty liczono w milionach złotych. Pokątnie handlowano mięsem, cukrem,

alkoholem, materiałami budowlanymi, maszynami liczącymi. Nagminnie wykrywano przypadki kradzieży, niszczenia maszyn i urządzeń jako mienia społecznego, a więc niczyjego. Przyglądając się donosom sieci informatorów, których liczba nieprzerwanie rosła, zwłaszcza od końca lat sześćdziesiątych, można było wyraźnie zauważyć, że dominowała taka właśnie tematyka.



**Plansza z fotografiami ze sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Porządek” (1983), dokumentującymi niegospodarność w Zakładach Urzędzeń Chemicznych w Kępnie.
Fot. z zasobu IPN**

Na początku 1966 r. referat Służby Bezpieczeństwa w Dzierżonowie sporządził raport opisujący problemy Zakładów Radiowych „Diora”, które przez wiele miesięcy borykały się z kłopotami z wykonaniem planów produkcyjnych. Funkcjonariusze wskazywali na brak terminowych, odpowiednich jakościowo dostaw podzespołów radiowo-telewizyjnych, co naraziło przedsiębiorstwo na duże straty. Najistotniejsze było jednak wskazanie, że

„planowanie i koordynacja działalności kooperujących z sobą zakładów odbiega nieco od potrzeb

i interesów gospodarki narodowej”.

Oskarżono wręcz Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego o to, że nie panuje w pełni nad sytuacją. Co więcej, Zjednoczenie miało „wypaczać” informacje przekazywane do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, by zdjąć z siebie odpowiedzialność za ponoszone straty. Autorzy raportu pokusili się także o komentarz dotyczący sposobu rozwiązywania problemów w realizacji zamówień podzespołów. Oceniono, że winny jest tu brak represji za niedotrzymywanie przyjętych zobowiązań. Dostawcy płacili wprawdzie kary umowne, ale nie dotyczyło to indywidualnych pracowników.

„Korzystne byłoby równoległe stosowanie represji osobistych w stosunku do osób, które przez niewykonanie swych obowiązków doprowadziły do pewnych zakłóceń powodujących straty materialne”

– sugerowano. Archiwa bezpieki są bez wątpienia cennym źródłem wiedzy o mechanizmach funkcjonowania systemu planowania centralnego.

Tajne przez poufne

Bezpieczeństwo w zakresie tajemnicy państwowej i służbowej było kolejnym zagadnieniem, na które służby zwracały szczególną uwagę. Wiązało się to z otwarciem Polski na kontakty z Zachodem, zwłaszcza od drugiej połowy lat sześćdziesiątych. Stopniowa modernizacja, a potem inwestycje dekady Edwarda Gierka wymagały współdziałania na niwie technologicznej, a co za tym idzie – wymiany osobowej w obie strony. Zadaniem SB była więc ochrona przed

„zbędną ciekawością obcokrajowców i zbyt dużą wylewnością naszych obywateli”

– jak pisano w sprawozdaniach. Nawiązywanie współpracy z zachodnimi krajami przynosiło z jednej strony możliwości rozwoju, modernizacji gospodarki, z drugiej jednak oprócz technologii napływały idee, z punktu widzenia komunistycznych władz niebezpieczne, bo podważające ówczesne pryncypia polityczne, społeczne i gospodarcze. Dla funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa było oczywiste, że wraz z inżynierami, technikami,

ludźmi kultury z Zachodu muszą przybywać też szpieczy, zainteresowani nie tylko obiektami wojskowymi, lecz także stopniem rozwoju gospodarczego PRL. Nakładała się na to obawa przed działaniami rewizjonistycznymi ze strony Republiki Federalnej Niemiec. Przejawów „opcji niemieckiej” i powrotu Niemców nad Odrę doszukiwano się wszędzie, także w zakładach przemysłowych.

W połowie lat siedemdziesiątych Służba Bezpieczeństwa województwa wrocławskiego organizowała bezpośrednią pracę operacyjną w 159 zakładach, w tym w 13 pozostających w nomenklaturze Komitetu Centralnego PZPR i w 127 kluczowych obiektach gospodarczych. Na referaty SB w powiatach przypadało z tego 66 obiektów.

W toalecie Oddziału Flotacji w Zakładach Górniczych „Konrad” 28 kwietnia 1960 r. nieznaną sprawca wykonał kredą napis „Niech żyje Hitler, precz z Gomułką”. Między pierwszą a drugą częścią zdania widniała swastyka. Przez dziewięć miesięcy nie wykryto autora napisu i w grudniu 1960 r. śledztwo zawieszono. Rok później sytuacja się powtórzyła, podejrzewano wówczas autochtonów z Górnego Śląska. 9 marca 1973 r. w na poziomie 460 m pod ziemią na częściach metalowych obudowy chodnika ujawniono „wrogie napisy” o treści „niech żyje Hitler”, „śmierć komunistom”, „ks-mo”, „memento more”, „OAZ”. Były one mało czytelne, wykonane kredą. Wstępne dochodzenie wykazało, że do tego miejsca dostęp miał szeroki krąg pracowników, w tym około dwustu osób z Ośrodka Pracy Więźniów w Wilkowie. Zawiadomiono kierownictwo kopalni, następnie Komendę Powiatową MO. Po sfotografowaniu napisy usunięto. Jako potencjalnych winnych wskazano w pierwszej kolejności więźniów, dlatego nawiązano kontakt z kierownictwem OPW w Wilkowie. Z zeznań jednego z więźniów wynikało, że sprawcą jest były „pensjonariusz” tego ośrodka, wówczas już pracownik ZG „Konrad”. Suponowano, że potajemnie przynosi więźniom alkohol, i dyrekcja OPW prosiła o przesunięcie go lub zwolnienie, by pozbawić go kontaktu z osadzonymi. Miał on wytatuowany na głowie akronim „OAZ” – taki, jaki wykryto w kopalni. Obciążające zeznanie złożył także jeden z cywilnych pracowników, który twierdził ponadto, że napisy były widoczne przez kilka dni, a ich autor miał być kompletnie pijany. Mężczyzna został zatrzymany. Zaprzeczył jednak, jakoby był kiedykolwiek w tym miejscu kopalni i że jest autorem napisów. Co ciekawe, ekspertyza pisma zakwestionowała jego sprawstwo. Wobec sprzecznych zeznań świadka i oskarżonego oraz wątpliwości wyrażonych przez specjalistów z Warszawy SB w 1975 r. złożyła materiały do archiwum.



Seminarium w siedzibie WUSW w Szczecinie poświęcone „taktyce zwalczania przestępstw gospodarczych w gospodarce żywnościowej”, lata 70. XX w. Fot. z zasobu IPN

„Przerwy w pracy”, czyli strajki

Kolejnym stałym elementem działań bezpieki było wykrywanie i likwidowanie „przerw w pracy” zakładów (jak nazywano strajki), wyjaśnianie przyczyn awarii czy wypadków. Te ostatnie wpisywały się na stałe w krajobraz polskiego przemysłu, co wiązało się z nagminnym lekceważeniem zasad bhp, niskimi kwalifikacjami pracowników i ogólnym kiepskim stanem maszyn i urządzeń. O ile jeszcze na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych awarie, uszkodzenia sprzętu czy wypadki przy pracy były traktowane jako potencjalne akty dywersji, o tyle dekadę później rozpatrywano je przede wszystkim pod kątem strat, jakie przynosiło zatrzymanie produkcji. Podobnie rzecz się miała ze strajkami. Rosnąca ich liczba wskazywała ponadto wyraźnie na obniżenie poziomu strachu robotników przed okazaniem władzy swojego niezadowolenia.

14 lutego 1962 r. o 17.00 Komenda Powiatowa MO w Wałbrzychu została powiadomiona, że w Hucie „Karol” załoga trzech oddziałów przerwała pracę na dwie godziny. Dla funkcjonariuszy miejscowego referatu SB zaskoczeniem było przede wszystkim to, że przez cały dzień nie otrzymano z zakładu żadnego sygnału, chociaż zarówno na dyrekcji, jak i sekretarzu Komitetu Zakładowego PZPR czy w końcu kierownictwie Rady Zakładowej i Robotniczej spoczywał obowiązek niezwłocznego meldowania o tego typu wypadkach.

Szef referatu SB, mjr Marian Miklas, zabrał dwóch oficerów operacyjnych i razem z sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR pojechali do zakładu. Przeprowadzono rozmowy z kierownictwem, a funkcjonariusze operacyjni przystąpili do zbierania informacji od wytypowanych osób i źródeł zatrudnionych na drugiej zmianie. Kierownictwo przedsiębiorstwa zostało poinstruowane, jak ma się zachowywać w kolejnych dniach.

Z ręką na pulsie

Rozwiązanie konfliktu w Hucie „Karol” pokazuje charakterystyczną, zauważalną od lat sześćdziesiątych zmianę w sposobie prowadzenia działań operacyjnych przez bezpiekę, a mianowicie przesunięcie środka ciężkości z represji na profilaktykę. Funkcjonariusze SB spotykali się z załogami zakładów pracy, prowadzili rozmowy ostrzegawcze, głównym zadaniem esbeków było teraz

„stałe, bieżące sygnalizowanie instancjom partyjnym i terenowym władzom administracyjnym i gospodarczym stwierdzonych [...] faktów różnych zaniedbań i okoliczności sprzyjających popełnianiu przestępczości”.

Oznaczało to coraz ściślejszą współpracę z organami kontroli państwowej i resortowej, kierownictwem zakładów, administracją i w końcu partią. To te organa były informowane o nieprawidłowościach, zagrożeniach i to one miały obowiązek reagowania i nakładania ewentualnych represji. Mimo że nie było już komórek bezpieki w przedsiębiorstwach, to w połowie lat siedemdziesiątych Służba Bezpieczeństwa województwa wrocławskiego organizowała bezpośrednią pracę operacyjną w 159 zakładach, w tym w 13 pozostających w nomenklaturze Komitetu Centralnego PZPR i w 127 kluczowych obiektach gospodarczych. Na referaty SB w powiatach przypadało z tego 66 obiektów.

Podstawowy cel istnienia służb specjalnych w komunistycznej Polsce zarówno przed rokiem 1956, jak i później był ten sam – zabezpieczenie utrzymania się przy władzy partii (PPR, następnie PZPR). Możemy jednak przyjąć, że przed zmianami w aparacie bezpieczeństwa funkcjonariusze wykonywali trzy zasadnicze zadania w obszarze gospodarki; były to: kontrola, represja i zbieranie informacji. Wraz z powstaniem Służby Bezpieczeństwa funkcja represyjna straciła na znaczeniu na rzecz kontrolowania i zbierania informacji o nastrojach w zakładach pracy, stopniu wykonania planów produkcyjnych, zagrożeniach z tym związanych. Sterowalność systemu zależy zawsze od posiadania realnych danych o funkcjonowaniu wszystkich części tego mechanizmu, zwłaszcza jeśli idzie o gospodarkę. Służba Bezpieczeństwa PRL bez wątplenia miała wszelkie narzędzia, by odgrywać taką właśnie rolę.

COFNIJ SIĘ